Nr. 237. We Lwowie, — Niedziela dnia 13. Października 1889. **Rok XXVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
we Lwowie z odnoszeniem do domu:
miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr. 4·50
W prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie . . . złr. 2·—
kwartalnie . . . „ 6·—
półrocznie . . . „ 12·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, tj. od 1. do ostatniego w miesiącu.
Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 104.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej" ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dziennikow", ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), rue de Saints Pères 31. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów dnia 12. października.

Rumuński minister spraw zagr. Lahovary ma za powrotem z Paryża zabawić kilka dni we Wiedniu i złożyć wizytę hr. Kalnokiemu.

D. 20. bm. rozpoczną się we Wiedniu konferencja ministrów wspólnych, węgierskich i austrjackich.

Sejm bukowiński będzie, według czern. *Gazety Polskiej*, obradować bardzo krótko, jak się zdaje, nie dłużej nad dwa tygodnie, z tej prostej przyczyny, iż nie ma nad czem radzić.

Z okazji otwarcia sejmu czeskiego pisze główny organ staroczeski *Hlas Naroda*, że „stronnictwo narodowe (staroczeskie) spełni w sejmie swój obowiązek, aby się tem bardziej uwydatniła niemoc i jałowość czczych przechwałek młodoczeskich; prasa narodowa będzie kontrolowała każdy krok młodoczechów, i nie dopuści, aby się wykręcali od tego, co przyrzekali; należy założyć klamkę tumanieniu nadal i okpiwaniu narodu". Młodoczeskie *Nar. Listy* poczynają swój artykuł lamentem, że „dziś, w 11. roku ery Taaffego, sejm czeski tak samo skromnie otwartym zostanie, jak pierwszy lepszy z małych sejmów austrjackich."

Ułożony przez młodoczechów projekt adresu do korony żąda zmiany konstytucji, zmiany sejmowej ordynacji wyborczej, zniesienia kuryj wyborczych, reprezentujących poszczególne interesa, tudzież aby historyczne, nadane państwu czeskiemu prawa stwierdzone zostały przysięgą królewską (koronacją). Jak słychać, stronnictwo staroczeskie głosować będzie za przekazaniem tego wniosku osobnej komisji, a komisja zaproponuje przejście nad nim do porządku dziennego.

Według *Petersb. Wied.*, ros. ministerstwo sprawiedliwości ma zaprowadzić ważne zmiany w procedurze karnej co do wykroczeń prasowych. Pomiędzy innemi mają być ściślej niż dotąd określone wypadki, kiedy można wystąpić ze sprawą o oszczerstwo i obrazę czci.

Zakończenie toastu jenerała Waldersee (ob. wczor. telegram berliński) było całkiem niedokładnie podane przez wiedeńskie „Biuro koresp.". Szef jlnego sztabu niemieckiego, uważany za zwolennika jak najrychlejszej wojny, zakończył daleko dosadniej: „Wnoszę toast w tej nadziei, że pokój będzie zachowany ludom Europy a zwłaszcza naszej ukochanej ojczyźnie."

Dzienniki paryskie zapowiadają, że sułtan z okazji przyjazdu cesarza Wilhelma wyda amnestję dla wszystkich Kreteńczyków. Pisma te donoszą również, że rząd rosyjski patrzy zupełnie obojętnie na podróż cesarza Wilhelma do Stambułu, gdyż sułtan dał Nelidowowi co do sprawy bułgarskiej zaspakajające przyrzeczenia.

Król Milan przybył do Paryża, dokąd także ma się udać król belgijski, aby być obecnym na festynie, urządzanym tam na rzecz ofiar, dotkniętych katastrofą w Antwerpii.

Defense nation. donosi, że francuscy oficerowie próbują układania jastrzębi celem chwytania pocztowych gołębi nieprzyjaciela; próby miały wydać pomyślny rezultat.

Dowodem upadku bulanżyzmu ma być fakt stwierdzony, że tylko jeden Mermeix telegrafował do Boulangera o swoim wyborze, inni bulanżyści tego nie uczynili.

Od Boulangera odwracają się już stanowczo monarchiści. *Gaulois* oświadcza: „Od czasu, jak zabiegi dążące do rewizji konstytucji spełzły, a przynajmniej na czas jakiś zawieszone zostały, powinien znów każdy stanąć na swem miejscu. Bulanżystom prawicy nie będziemy odmawiać poparcia, ale lewemu ich skrzydłu powiemy: bądźcie zdrowi!" Edward Hervé zaś, będący poufnikiem hrabiego Paryża, odzywa się w *Soleil* w te słowa: „Nie wiem, czy w chwili, kiedy zawezwano Boulangera przed sąd, mógł się on jeszcze wyrwać z skrzywionego położenia swego, ale ucieczką swoją zrzekł się sam roli, na której odgrywanie można mu było do pewnego czasu zezwolić. W Izbie posłów powstanie nowa, z 40 członków złożona grupa parlamentarna, nic więcej, a w tej grupie będą się kłócić o przywództwo Laguerre, zdolniejszy od Naqueta, i Naquet, większy od Laguerra intrygant. Boulanger, jeżeli się nie odważy na jaką zuchwałość, co jednak nie tkwi w jego naturze a zresztą by nawet nie dopisało, zniknie powoli z widowni, jak prąd wody za okrętem na oceanie".

I dopiero teraz spostrzegł to główny powiernik szefa rojalistów! Zdaje się, że ani rojaliści ani bonapartyści nie mają już żadnych wcale widoków powodzenia, odkąd duchowieństwo nie uważa monarchizmu za swój dogmat polityczny, i jedynie dobrem religii i ludu się kieruje.

Jutro zbiera się skupczyna serbska, z samych prawie radykałów złożona. Program jej prac jest następujący: budżet, odjęcie reszty władzy sądowej policji a zupełne oddanie jej trybunałom (wszelkie śledztwa prowadzi dotąd policja), finalna ordynacja wyborcza dla skupczyny, nowy regulamin skupczyny i nowy podział kraju na obwody. Rejent Risticz odwidził onegdaj Paszica i konferował z nim czas dłuższy. Stronnictwo radykalne już dawno przeznaczyło Paszica na prezydenta skupczyny.

Czy książę bułgarski, jak wczoraj zapowiadano, już wyjechał z Monachium do Paryża, jeszcze nie wiemy. Na każdy sposób musi do d. 27. bm. wrócić do Sofii na otwarcie skupczyny. Jak się zdaje, dyplomacja wiedeńska już dość dawno wiedziała, że książę wyjedzie, tylko terminu nie znała.

Wielce ważnem jest, co pisze organ Kalnokiego, *Fremdenblatt* o tej pedróży: „Ostatecznym celem krótkiej tylko wycieczki księcia ma podobno być Paryż. Doniesienia, jakie względem tej niespodzianej podróży odbieramy, nie pozostawiają żadnej wątpliwości, że ma ona czysto prywatny charakter i z kwestjami politycznemi w najmniejszym nawet nie zostaje związku. Wynika to już z samego jej kierunku. W czasie kilkogodzinnego pobytu swego we Wiedniu, nie zetknął się książę z żadną osobą polityczną i zamierza też w czasie dalszej swej podróży unikać wszelkiego pozoru, któryby jej inny niż prywatny charakter mógł nadać. Sam fakt jednak, że książę mógł się zdecydować opuścić choć na krótko Bułgarję, jest dowodem normalnego stanu, w jakim się Bułgarja znajduje, i niczyjego oka ujść nie może, w jak wysokim stopniu konstytucyjnie uporządkowany stan rzeczy w niej się utwierdził. Podróż ta jest zarazem niezbitym dowodem silnej ufności, jaką książę w niezmienności stosunków bułgarskich pokłada. Wartość takiej stałości stosunków bułgarskich ocenią zapewne należycie we wszystkich kołach politycznych".

W czasie krótkiego pobytu swego we Wiedniu książę udał się do pewnego jubilera z zamówieniami. Do Monachium odjechał z matką. Słychać, że do swego najstarszego brata, jako głowy rodziny, do Schladming w Styrji pojedzie i tam cztery dni zabawi. Słychać, że książę potrzebuje pieniężnej pomocy od rodziny i że z tego powodu odbędzie się narada familijna w Koburgu. Według innych książę zamyśla się ożenić, czy to z córką ks. Alencon, swoją i cara daleko krewną, której matka jest siostrą cesarzowej austrjackiej, czy z córką ks. Teodora bawarskiego, brata cesarzowej austrjackiej.

Dyplomatyczny ajent bułgarski w Konstantynopolu, Wulkowicz, który był w Sofii przed wyjazdem księcia, wrócił już na swoją posadę i natychmiast konferował z wielkim wezyrem i z ministrem spraw zagranicznych.

W Uruguay (w południowej Ameryce) odkryto okropny zamach na prezydenta. W porcie Montevideo przyaresztowano skrzynię z materjami wybuchowemi, któremi pałac prezydenta w powietrze wysadzić zamierzono. Skonfiskowano też 78 bomb dynamitowych, a dwaj fabrykanci oświadczyli, że sporządzili 600 bomb. Wiele osób aresztowano.

Car w Berlinie.

Nareszcie wczoraj stanął car w Berlinie. Po tylu zapowiedziach i odwoływaniach, po tylu drażliwościach, wywoływanych półurzędowemi artykułami w pismach Niemiec i Rosji, oddaje nareszcie Aleksander III. tak dawno oczekiwaną rewizytę Wilhelmowi II. Że tylko na chłodnej rewizycie się skończy, zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości. Zbyt silnie i ostentacyjnie został w czasie pobytu Franciszka Józefa w Berlinie zaciśniętym węzeł trójprzymierza środkowo-europejskiego, a zanadto jaskrawemi stały się w ostatnich czasach animozje Niemiec i Rosji, zbyt wiele poświęcono na obronę przed zaborczą polityką caratu — ażeby dziś wrócić jeszcze mogły owe czasy serdeczności, ów sojusz serc i przekonań, którym niegdyś dwory Berlina i Petersburga były połączone.

Jednakże nie można być zbyt nieufnym. Ks. Bismark jest zanadto znanym jako polityk na wskróś egoistyczny, tylko własnego przestrzegający interesu i lekceważący wszelkie zobowiązania, ażeby w danym razie nie uległ urokowi wielkich korzyści dla Niemiec i nie okazywał się skłonnym do braterstwa z Rosją, jeśli ta po królewsku za nie zapłaci. Tem tłumaczy się naprężona czujność sfer politycznych, z jaką dzisiejsze odwidziny cara w Berlinie śledzą, i gorączkowe pragnienie, ażeby i wizyta i wszystko niebezpieczne, coby się z nią łączyć mogło, jak najprędzej się skończyło.

* * *

O samym przebiegu wczorajszego przyjazdu i uroczystościach dnia pierwszego, robiącego przygniatające wrażenie masą nagromadzonego wojska, jak gdyby chodziło o zabezpieczenie gościa od atentatów, zamieszczają telegramy dzisiejsze następujące szczegóły:

Berlin wcale skromnie przybrał się na powitanie wszechwładcy rosyjskiego. Ludność zachowuje się w obec przyjazdu cara z widoczną sztywnością i obojętnością. Ulice, któremi car ma przejeżdżać, obstawiono gęsto wojskiem. Od dworca Lehrtskiego do ulicy Szarlottenburskiej ustawiono kawalerję, a ztąd aż do pałacu ambasady piechotę.

O godz. wpół do 10. przybył cesarz Wilhelm ubrany w mundur wyborgskiego pułku piechoty z wstęgą orderu Andrzeja. Przedtem już przyjechali wszyscy obecni w Berlinie książęta, kanclerz, dostojnicy wojskowi i cywilni, wszyscy przybrani w rosyjskie ordery. O godz. 10. przybył pociąg, z którego wysiadł car w mundurze pruskim swego pułku. Powitanie cesarzy było ostentacyjnie serdeczne — wszystkich zaś uderzyła nadzwyczajna uprzejmość, z jaką car zbliżył się do Bismarka i hr. Waldersee i przez kilka chwil z nimi rozmawiał.

W towarzystwie cara prócz w. księcia Jerzego, młodszego syna, przybranego w mundur oficera *à la suite* pułku ułanów imienia Aleksandra III., znajdowali się: minister domu carskiego Woroncow-Daszkow, jeneralny adjutant Richter, jen. adjutant Czerewin, br. Rudberg, sekretarze Pożarski i Hofmann, tudzież porucznik feldjegrów Ruczkin.

Na dworcu ustawioną była kompania honorowa pułku gwardyjskiego. Powóz cesarzy otaczała kawalerja w sile dwóch szwadronów, przed powozem galopował szwadron kirasjerów. Po przybyciu cara do pałacu ambasady, przed którym stała również kompania honorowa, odbyła się defilada pułków, które tworzyły szpaler.

Gdy car wjeżdżał w bramę brandenburgską dano 101 strzałów armatnich.

Car zamieszkał w pałacu ambasady, gdzie, jak wiadomo, urządzone ma dla siebie mieszkanie. Tu odbyło się śniadanie.

Od chwili przybycia cara, aż do wieczora ambasada rosyjska była w promieniu kilkuset metrów przez wojsko otoczona i strzeżona. Do pełnienia służby honorowej przy carze wyznaczony został jenerał-dywizjoner Kaltenborn-Stachow, który od Kiel towarzyszył już carowi. Car rozmawiał żywo z wieloma niemieckimi jenerałami. Publiczność gromadząca się przed gmachem ambasady, zachowywała się jeszcze zimniej, aniżeli w chwili przyjazdu cara.

O godzinie 9. wieczorem odbył się objad galowy w białej sali zamku królewskiego. Książę Bismark siedział naprzeciwko obu monarchów między Woroncowem i Szuwałowem. Cesarzowa zajęła miejsce po lewej stronie cara.

Gdy nalano szampana, powstał cesarz Wilhelm i wzniósł następujący toast: „Piję na powodzenie mego czcigodnego przyjaciela i gościa jego cesarskiej mości władcy Rosji i na trwałość przyjaźni istniejącej od przeszło stu lat między naszemi obema domami, którą odziedziczywszy po swoich przodkach, dalej pragnę pielęgnować". O przyjaźni państw i armij nie było ani słówka. Słowa końcowe wypowiedział cesarz po rosyjsku.

Car dziękował w języku francuskim i wzniósł zdrowie pary cesarskiej, przyczem trącił szklanką o szklankę Bismarka. Cesarz Wilhelm uczynił to samo wówczas, trącając o szklankę Szuwałowa.

Zwracają uwagę na to, że gdy Wilhelm przemówienie swoje po niemiecku rozpoczął a po rosyjsku zakończył, car całą mowę w języku francuskim wygłosił.

Po obiedzie car dłuższy czas rozmawiał z Bismarkiem, przyczem zmusił go do tego, by usiadł. Książe będzie miał dłuższą audjencję u cara i uważa ją za rzecz nadzwyczaj wielkiej wagi.

Następnie udał się car na przedstawienie do opery. Dawano jeden akt z „Orfeusza w piekle" i balet „Cztery pory roku". Na przedstawieniu w operze, był także od lat wielu po raz pierwszy książę Bismark z synem.

Jutro odbędzie się polowanie w Letzlingen, a w niedzielę będzie car obecny na mszy w kaplicy rosyjskiej ambasady, poczem się uda na śniadanie do koszar swego pułku. Wieczorem nastąpi objad.

Car wyjedzie z Berlina w niedzielę na dwa dni do Szwerynu i spotka się z carową we wtorek z Warnemünde.

Niektóre dzienniki podnoszą okoliczność, że carowi towarzyszy tylko młodszy syn Jerzy, podczas gdy następca tronu pozostał przy dziadkach w Kopenhadze.

* * *

Pisma berlińskie są dość skąpe w wyrazach powitania dla cara.

Bismarkowska *Nordd. Allg. Ztg.* ani w porannem ani w wieczornem wydaniu nie zamieściła artykułu powitalnego. Inne pisma godzą się w tem, że odwiedziny cara w Berlinie są czystym aktem grzeczności, z którym polityka nie ma nic do czynienia, i że politycznem raczej w wysokim stopniu byłoby zupełne nieoddanie wizyty cesarzowi Wilhelmowi. *Börsen Courrier* twierdzi nie bez złośliwości, że car przekłada ciszę nad zgiełk i ostentację, więc brak pompy i hałaśliwych owacyj będzie mu miłym.

Monachijskie *Neueste Nachrichten* zamieściły artykuł pod tytułem „Der Zar kommt" i konstatują w nim, że Berlińczycy jakoś dziwnie nie kwapią się do przyozdobienia swego miasta na przybycie północnego sąsiada — w berlińskiej zaś korespondencji donoszą co następuje: „Czem bliżej do tej wizyty, tem bardziej wychodzi na jaw, że pomimo wszelkich zaprzeczań należy przypisywać temu zdarzeniu dość wielkie znaczenie polityczne. Co najmniej przyjdzie teraz do wyklarowania się natury rzeczy. Co do manewrów niektórych pism rosyjskich, które zalecały rządowi swemu zbliżenie się do Niemiec, a w zamian za to żądały jeno bagateli... zrzeczenia się przez Niemców przyjaźni austrjackiej — tych manewrów nie należało traktować z taką powagą tragiczną, jak to niektóre pisma niemieckie czyniły. Dla kompetentnych sfer politycznych nie było to wcale wątpliwem, że owe rosyjskie próby nawiązania z Niemcami w tym jeno celu były zrobione, aby po łatwo zrozumiałem odrzuceniu przez Niemcy zbyt drogiej, po prostu do zapłacenia niemożebnej oferty, mogła Rosja obwieścić światu, że ze swej strony uczyniła wszystko dla pogodzenia się z Niemcami — ale nadaremnie. Na każdy jednak sposób jest rzeczą możebną, że to powiedzie się pouownie, co się udało w dniu 18. listopada 1887, że mianowicie z pomocą osobistej rozmowy z carem, uzyska się prolongatę zbrojnego pokoju — co również byłoby już pewnym zyskiem.

Berlińska *National Zeitung* powiada, że niema powodu suszyć sobie głowy doniosłością wizyty carskiej w Berlinie, ale tem bardziej warto rozglądnąć się w towarzyszących jej okolicznościach. Mianowicie wobec wyniku wyborów francuzkich można być pewnym, że polityka pokojowa trójprzymierza z pierwszego swego etapu, którym jest proste pogotowie do powstrzymania wszelkiego naruszenia pokoju, może przejść do drugiego etapu — czynnego, a mianowicie zająć się sprawą wschodnią, do czego pobudkę dał wiadomy artykuł *Frmdlblttu* w sprawie uznania księcia bułgarskiego przez Portę. „Jeżeli pisma rosyjskie zżymają się na samą myśl uznania księcia i grożą wzięciem Małej Azji w zastaw za należną od Turcji kontrybucję wojenną, to na te pogróżki zważać nie potrzeba, — zresztą co innego prasa panslawistyczna a co innego car". *Frmdblt.* podnosi ten artykuł berliński.

Pisma wiedeńskie nie spodziewają się wielkich skutków politycznych po odwidzinach cara w Berlinie.

Fremdenblatt konstatuje, że zjazd dwóch tak potężnych władców nie może wprawdzie pozostać bez głębokiego wpływu na opinię publiczną — że usprawiedliwionemi są oczekiwania, ażeby zjazd ten wydał rezultaty w kierunku dalszego utrzymania i wzmocnienia pokoju — ale oczekiwaniom tym nie można przypisywać większej wagi, skoro pisma rosyjskie same nie przywiązują politycznego znaczenia do wyjazdu cara, a podniecając bezustannie nieufność do pokojowych zamiarów trójprzymierza, widziałyby możliwość zbliżenia się Rosji do Niemiec chyba wtedy, gdyby Austro-Węgry z tego przymierza zostały wyłączone.

„Dopóki nad ogólnem położeniem — kończy *Fremdenblatt* — panują jeszcze wielkie narodowe kontrasty, dopóki jeszcze są kwestje, które oczekują rozwiązania, nie można, na podstawie dotychczasowych oświadczeń spodziewać się zmiany tegoż wskutek bytności Aleksandra III. w Berlinie. Charakter sytuacji nie zmienił się wiele wskutek zjazdów dotychczasowych, to też zmiany nie można i teraz oczekiwać. Ale ludy zadowalniają się chętnie nadzieją, że sytuacja ta chociaż zwolna dojdzie na pokojowej drodze do naturalnego rozjaśnienia, i że złagodzonemi zostaną drażliwe i groźne jej momenta".

Presse widzi w zjeździe cara z cesarzem Wilhelmem najwyżej odroczenie wielkiej konflagracji, i to dozwoli ludom w najbliższej przyszłości oddawać się zadaniom pokojowym.

N. fr. Presse nie widzi możności, ażeby między Niemcami a Rosją przyszło do dawniejszego zbliżenia; owszem, z roku na rok wzrosło tylko przekonanie, że powrót do dawnego stosunku jest niemożliwym i nie opłaciłaby się cena, za którą mógłby dziś być okupionym. W Berlinie mówią: my nie ubiegamy się o nikogo — w Petersburgu wytworzyli panslawiści wraz z carem politykę wolnej ręki — nie masz więc momentu zbliżenia i pozostaje rzecz na stanowisku czystej grzeczności rewizytowej.

Próby zamętu.

Szczególny obraz zamętu przedstawia jeszcze dziś przeważna część posłów naszego sejmu. Dzięki rozmaitym mąceniom, których wyrazem stawał się *Czas* i jego patronowie, zapanowała w gronie posłów konserwatywnych taka nieufność, takie oglądanie się na coś i na kogoś, taki brak odwagi w wzięciu inicjatywy do zorganizowania sił — iż mamy dziś przed sobą dziwny obraz sejmu, w którym zorganizowaną już jest od pierwszej chwili lewica i klub ruski, a członkowie większości chodzą luzem — rozproszeni...

Kobieta z morskiemi oczyma

przez

MAURYCEGO JOKAJA.

1) Przekład

A. CALLIER.

ROZDZIAŁ I.

Morskie oko. Monsieur Galifard. Pierwsze ukłucie szpilką.

Nigdym nie widział tak cudownych oczu. A przecie w życiu spotykałem wiele oczu pięknych. Mógłbym na temat tych gwiazd napisać całą astronomię. Ale oczy tej kobiety były tak różnorodne, jak zmienność w świecie jej uczuć. Dlatego nazywam je morskiemi oczyma.

Jakaż to jest natura Morskiego Oka? Kiedy na nie patrzymy ze szczytu gór, wydaje się jasno-zielonem, jak szmaragd; w połowie przysłania je cień drzew rosnących na przeciwległym stoku góry; druga połowa odbija nam blask słońca: istny to świeży, radosny uśmiech. Innym znów razem, gdy lekki wietrzyk pomarszczy jego powierzchnię, staje się ciemno-zielonem, potem brunatnem, wreszcie czarnem: odbija barwy chmur w sobie, zda się, tryskają z niego gromy. Skoro noc zapadnie, w czarnem jego zwierciedle błyskają gwiazd mirjady; jakiś połysk od chwili do chwili przemyka się po powierzchni, jakiś ptak wodny ciągnie po niem długą srebrzystą bruzdę; wówczas widzimy przeciwieństwo raju. Pośród wyłomu dwóch gór sterczących wysoko, podnosi się księżyc w pełni blasku; nagle, w jednem oka mgnieniu całe Morskie oko zamienia się w falę roztopionego złota, jak za dotknięciem różdżki czarnoksięskiej. Białe całuny mgły zwieszają się nad wodą, przybierając kształty widziadeł: fale bez wszelkiego powodu puszczają się w taniec fantastyczny; wielkie świetlane kręgi tworzą się na jeziorze od środka i rozbiegają coraz dalej, coraz szerzej, wypierając się wzajem. Lecz oto znika znów księżyc po za gór ścianą, pozostawiając całą zwierciadlaną powierzchnię spowitą w błękity. Kiedy zajdziemy na sam dół i płyniemy na łodzi zbitej z nieociosanych desek, Morskie oko nie ukaże nam się ani szmaragdowem ani błękitnem, ale czystem i przeźroczem, jak kryształ. Wzdłuż brzegów widzimy pod wodą dno usłane zielonemi mchami, istny ogród kwiatowy. Nigdy nie widziane rośliny szlą ku słonecznemu światłu na wysokich łodygach kielichy kwiatów. Jakieś rośliny sterczące wysoko, przypominając swemi kształty jodłę, podnoszą się z głębi aż do wód powierzchni; drzewa, którym odmówiono dążenia ku niebiosom. Dno wody jest istnym ogrodem, ale ogrodem pozbawionym żywych mieszkańców; nie gości tu ani ryba, ani płaz nawet. A przecież, jednego mieszkańca ma ten ogród na dnie wód: to syrena. Nie owo mityczne wcielenie czarów, ale potworna maszkara o wielkim łbie czarnym, czerwonych skrzelach, dwóch nogach żabich i niezgrabnym, ociężałym rybim ogonie. A i to stworzenie nader rzadko tylko wychodzi na widownię ze swojej skalnej jaskini; wychodzi wtedy, gdy czuje gwałtowną jakąś zmianę w powietrzu. Kilkakrotnie miałem sposobność przyjrzenia się temu bajecznemu płazowi.

. . . .

Kiedym po raz pierwszy spotkał piękną Elżunię, byliśmy dziećmi obeje, ona była dwunastoletniem dziewczęciem, ja szesnastoletnim wyrostkiem. Razem uczyliśmy się tańca.

Pewien Francuz przywiany losami do naszego miasta, wędrowny metr tańca, całą ludność miejscową przynaglił do kultu choreografii.

Dzielny ten człowiek zwał się *monsieur* Galifard. Miał nadmiernie wielką głowę, ciemnobrunatną barwę skóry, zbiegające się nad czołem brwi gęste, krótkie nogi, wielki nos orli, a na jego końcu wielką brodawkę.

A jednak, przy takiej nawet powierzchowności człowiek ten był prawdziwym czarodziejem.

Kiedy tańczył, gdy mówił, niepojęty czar jakiś wiał od jego postaci. W jednem oka mgnieniu stawał się pociągającym, nieprzepartym. Kobiety marzyły o nim, począwszy od dziewięcioletnich aż do kresów nieobliczonego wieku.

Zachowałem w pamięci tego człowieka pospołu z uczuciem niezmiennej dla niego wdzięczności. Jemu zawdzięczam walca i kontredansa, jak niemniej umiejętność wychodzenia za drzwi plecyma, bez potrącania po drodze szaf i krzeseł; umiejętność podnoszenia z ziemi wachlarzy bez odwrócenia oczu od oblicza damy.

Z Elżunią nasz metr tańca miał najwięcej biedy: ani rusz nie chciała trzymać się tempa, nie mogła nawyknąć do eleganckiego *pli*; metr nie był w stanie oduczyć jej od swawolnych i dzikich ruchów. Biada tancerzowi, któremu przypadła w udziale! Regularnie w pośrodku salonu rozbijała się jego nawa, za co w dodatku jeszcze bywał przez nią wyśmiany. I tancmistrzowi nawet śmiała się w nos nieraz, a już nieustannie robiła wprost coś przeciwnego jego komendzie.

Ja wszakże uważałem to wszystko za rzecz wielce naturalną. Kiedy ktoś jest tak piękny, tak bogaty i tak wysoko postawiony, wolno mu przecież stanowić wyjątek od wszelkich reguł. Że była piękną, to się widziało na pierwszy rzut oka; że była bogatą, świadczyła o tem kosztowna elegancka kareta, którą przyjeżdżała na lekcje; że była wysoko postawioną, o tem powiadał tytuł „jaśnie pani", który dawano jej matce, oraz ucałowania rąk, któremi darzyli ją nawet „panowie z komitatu". Jaśnie pani bywała na lekcjach tańca; z nią przyjeżdżała jeszcze ciotka Elżuni, wdowa po dymisjonowanym majorze i dama do towarzystwa, panna szlacheckiego rodu, „w najpiękniejszym wieku". Tym sposobem Elżunia znajdowała się zawsze pod troistym nadzorem, czego naturalnem następstwem było oczywiście, że robić mogła, co tylko chciała; każda bowiem z jej dozorczyń była pewną, że i tak dwie inne nad nią czuwają. Prócz tego każda z tych trzech *dames de garde* była po uszy zajęta własnemi interesami.

Dostojna mama była damą, szukającą jeszcze słonecznych stron życia. Wdowieństwo jej pragnęło pociechy. Miała jawnych wielbicieli z mniej lub więcej poważnemi zamysłami, wedle różnicy pozycji i kwalifikacji.

Dama do towarzystwa pochodziła ze słynnego szlacheckiego rodu; bracia jej służyli w wojsku. Ojciec był szambelanem przy dworze, co prawda pod własnym kluczem niewiele byłby znalazł. Suknie tej pani były zawsze podług najświeższej mody zrobione, ona sama uchodziła za piękność i miała opinię jednej z najlepszych tancerek. Czas wszakże przypominał jej niedelikatnie, że dobrzeby było poszukać wreszcie czegoś pozytywnego. Elżunia, córka domu, rosła w zagrażający sposób z dniem każdym; za lat niewiele wyrośnie na niebezpieczną rywalkę. Dama więc do towarzystwa miała podczas lekcji tańca również swoje zajęcie, które ją przynaglało do siadania na uboczu, aby nie zmiarkowano z kim i w jaki zabawia się sposób; złośliwe bowiem oczy kobiet umieją z jednego zamienionego spojrzenia, z jednego uściśnienia ręki wszystko zaraz odgadnąć, a potem przychodzi się poddać okrutnej „obmowie".

Ciotka z kolei, wynajdywała jak najwięcej pretekstów do znikania niepostrzeżenie z sali tanecznej. Musiała najpierwsza w bufecie zakosztować wszystkich ciast i wszystkich napojów; a jak opowiadają gruntowni dziejów badacze, hołdowała czarnej namiętności zażywania tabaki, co oczywiście niemałej wymaga skrytości. Jeśli zaś nawet była obecną w sali, siadała wówczas obok pokrewnej sobie językiem towarzyszki, i obie zajmowały się obusronnie błędami innych, tak pilnie, że im nic już innego na myśl nie przychodziło.

Tym sposobem Elżunia mogła sobie wyprawiać co jej się podobało; mogła w kontredansowem *solo* tańczyć czardasza, a podczas *tour de mains* bić tancerza z *vis-a-vis* po rękach i opowiadać różne anegdotki tak głośno, że je w całej sali słychać było. Wreszcie kiedy się śmiała, wciskała obie ręce między kolana — ku największemu utrapieniu pana Galifard'a.

Pewnego popołudnia miała być na lekcji tańca próba generalna. Z małemi dziewczętami przybyły dziewczęta duże, a za dużemi pojawili się dorośli młodzieńcy. Tacy zaś panowie sądzą, że służy im wyjątkowe prawo deptania po nogach takich, jakim ja byłem, dzieciaków.

Na szczęście monsieur Galifard miał dobre serce, nie dopuszczające, aby jego protegowanych spychano na drugi plan.

— Nie grać mi *cache cache, monsieur Maurice. Allons!* Walca się zaczyna. Odwagi tylko! *Ne cherchez pas toujours* najgorszą tancerkę. Bierz pan pannę Elżunię za rękę. *Valsez-la!*

Potem wziął mnie pod rękę, zaprowadził do Elżuni, położył jej rękę w mojej i zakomenderował:

— Raz, dwa!

Owczesny walc jednak był z gruntu różny od dzisiejszego. Dzisiejszy to żart, drobnostka; tamten był wcale poważną rzeczą. Tancerz i tancerka górną część ciała trzymać musieli w jak największem od siebie oddaleniu, nogi natomiast opierali niemal jedno o drugie. Potem naraz górna część ciała poczynała silnie chwiać się, co u obojgu w jednem musiało odbywać się tempie, nogi zaś zmuszone były podążać z pośpiechem

Pięknym tym rezultatem mogą się pochwalić owi mistrze krakowscy, którzy podawali co chwila inne koncepta, aby tylko bałamucić i spędzić w sposób sztuczny konserwatywne żywioły pod swe berło. Wystąpili sami bez bliższej organizacji klubowej, bez prezesa i programu, a wołając o koncentrację żywiołów konserwatywnych dla własnego ratunku, zdołali bodaj na chwilę powstrzymać naturalny prąd do zorganizowania się tych żywiołów, które, nie stając wprost w opozycji do rządu, chcą przecież całą swą niezależność zachować i nie mają zupełnie ochoty rzucać się niewolniczo w ramiona rządowe.

Jakaż kwintessencją bałamutstwa jest ciągłe powtarzanie, że w gronie większości sejmu — dlatego, iż przyznaje się ona do zasad konserwatyzmu — nie ma żadnych różnic prócz towarzyskich, żadnego przedziału prócz sympatyj i antypatyj osobistych? Ileż to razy trzeba powtarzać, że konserwatyzm a wysługiwanie się rządowi, to nie są wcale synonimy, że między tymi, którymi rząd do woli kieruje, a posłami niezależnymi, leży cała przepaść.

A czyż nie jestto sztuczka czysto szkalmoterska, jeśli *Czas* głosi dziś jako tryumf swój i swego stronnictwa tę okoliczność, iż na pierwszem posiedzeniu Koła sejmowego obrano prezesem p. Apolinarego Jaworskiego? Spełniło się nasze życzenie — woła *Czas* — bo prezes Koła polskiego w Wiedniu obrany został prezesem Koła sejmowego. Ta zasada łączności obu ciał parlamentarnych polskich nie jest zaiste wynalazkiem *Czasu*, ale *Czas* zapomina z umysłu, że p. Apolinary Jaworski jest członkiem byłego centrum sejmowego i że go wybrano prezesem na wniosek posła Reya, którego przecież *Czas* do swych stronników nie zalicza.

Krakowscy mistrze intrygi, przyszli dziś bez głowy, bez przewodnika, bez organizacji, tak dalece, że muszą eskamotować ludzi obcych obozów dla siebie, a przecież nie brak im odwagi, ażeby się uważać za urodzonych przywódców i z pewną impozycją wzywać wszystkich konserwatystów, aby z nimi się łączyli.

Pieczątka rządowa na stronnictwie krakowskiem jest obecnie tak jaskrawą, że w imię godności i niezawisłości sejmu musi się mu dziś odmawiać prawa komenderowania całym obozem konserwatywnym. Zostańcie tam, gdzie jesteście i nie mącie usiłowań, ażeby z przeważnej części posłów, szanujących swą niezależność, a dumnych z swej chęci służenia krajowi wedle sumienia i najlepszego przekonania, wytworzyła się silna i decydująca grupa konserwatywna. Doprowadziliście już dość daleko w pracy rozdwajania i rozstroju — zaostrzyliście sami kontrast między lewicą a prawicą sejmu — dowiedźcież teraz ludziom, niezarażonym manją niewolniczego wysługiwania się rządowi, ażeby stanęli jako łącznik obozów, których zażarta walka tylko klęski na kraj sprowadzić może.

Społeczeństwo spodziewa się od nowego Sejmu — i słusznie — że zajmie się gruntowniej i skuteczniej niż pod wszą komendą, pracami organicznemi na tle narodowem, wyczekuje, ażeby spełnionemi zostały zapowiedzi systematycznej pracy legislacyjnej — a w takim razie ani programu ani szczegółów nie można żadną miarą powierzyć samemu rządowi, lecz stworzyć taką sytuację, ażeby rząd musiał się rozliczać z poważną grupą posłów niezależnych i utrzymywał z nią bezustanny kontakt w sprawach krajowych.

Rozpaczliwym zaiste byłby stan naszego życia publicznego, gdyby rząd, mając w reprezentancie autonomii jedynie powolnego poplecznika, dyktował poprostu programy dalszego naszego rozwoju narodowego. Czyż trzeba jeszcze wracać do abecadła politycznego i przypominać, że źródło praw ustawodawczych leży w samejże ludności? Czyż sejm, w którymby nie było potężnego a niezawisłego przedstawicielstwa konserwatywnej większości kraju, mógłby zasługiwać na miano reprezentacji krajowej? A więc *hands off* należy powiedzieć tym, którzy usiłowania wytworzenia takiej grupy środkowej starają się w ten i ów sposób mącić.

Możemy mieć zupełne zaufanie do reprezentanta rządu krajowego, nie potrzebujemy stawiać programu w tym duchu, ażeby mu ciskać kije pod nogi — lecz nie idzie za tem, ażeby poseł nakreślał sobie politykę wedle tego, czy ma się hr. Badeniemu lub hr. Tarnowskiemu podobać. Pierwszym jego obowiązkiem jest dobro kraju i oddanie wszystkich sił na usługi jego — a rozpaczać by przyszło nad całem naszem społeczeństwem, gdyby pracę tę swoją zaczynał od zupełnego złożenia broni przed rządem. Gdyby też sejm nie znalazł na samym wstępie tyle żywotności, ażeby wydać z swego łona silną ale całkiem niezależną partję konserwatywną, to przyszłoby najsmutniej rokować o całej jego dalszej działalności.

Rozporządzenie cesarskie.

Urzędowa *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie cesarskie z d. 6. października b. r., dotyczące udzielania zapomóg i zaliczek z funduszów państwowych dla nawiedzonych nieurodzajem okolic królestwa Galicji i Lodomerji wraz z W. Ks. Krakowskiem, księstwa Górnego i Dolnego Szląska i księstwa Bukowiny.

Rozporządzenie to brzmi dosłownie:

Na podstawie § 14 zasadniczej ustawy państwa z d. 21. grudnia 1867 (dz. u. p. nr. 141) uważam za stosowne zarządzić:

§ 1. Upoważniam Mój rząd, ażeby dla zwalczenia klęski w nawiedzonych nieurodzajem okolicach Mego królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, Mego księstwa Górnego i Dolnego Szląska i Mego księstwa Bukowiny, wydał ze środków państwowych w miarę rzeczywistej potrzeby kwoty następujące:

1) na bezzwrotne zapomogi potrzebującej pomocy ludności w Galicji kwotę 300.000 zł., na Szląsku i Bukowinie po 20.000 zł.;

2) na bezprocentowe zwrotne zaliczki pod gwarancją odnośnych funduszów krajowych za zwrotem tych zaliczek, częściowo gminom i powiatom do wykonania użytecznych robót publicznych, a to takowe podjęte być w celu, ażeby dotkniętej niedostatkiem ludności dostarczyć zarobku, częściowo zaś potrzebującym pomocy rolnikom kwotę 600.000 zł. dla Galicji, a po 30.000 zł. dla Szląska i Bukowiny.

§ 2. Rozdzielaniem zapomóg i zaliczek zajmą się c. k. urzędy państwowe, a to o ile będzie chodziło o rozdzielenie zaliczek po wysłuchaniu opinii odnośnych Wydziałów krajowych.

§ 3. Zwrot zaliczek nastąpi na początku od 1. stycznia 1892 w równych sześciu ratach rocznych.

Raty zaległe mają być od uczestników zaliczek ściągnięte w drodze administracyjnej.

§ 4. Dokumenta prawne, podania i protokoły o przyznanych zapomogach i zaliczkach, wolne są od stempli i innych należytości.

O ile Wydziały krajowe uważać będą za potrzebne, ażeby dla zaliczek pod gwarancją funduszów krajowych, udzielonych potrzebującym pomocy rolnikom, spowodować zabezpieczenie hipoteczne, nie będzie za to pobrana żadna należytość.

§ 5. Wykonanie tego rozporządzenia, otrzymującego z dniem ogłoszenia moc obowiązującą, poruczam Moim ministrom spraw wewnętrznych i skarbu.

Mürzsteg d. 6. października 1889.

(Podp.) *Franciszek Józef* m. p.

Następują podpisy wszystkich ministrów austrjackich.

VI. zjazd Kółek rolniczych.

Na wczorajszem posiedzeniu przemawiał także dr. Dadlez, delegat krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej o działalności i współpracy z Kółkami rolniczemi, zachęcając włościan do uczęszczania i korzystania z czytelń wiejskich. O godzinie 12 m. w południe odbyła się wycieczka do Dublan.

Wycieczkę tam 30 podwodami chłopskiemi i kilku dorożkami. W wycieczce wzięło udział przeszło 150 uczestników zjazdu. Po przybyciu na miejsce powitał gości dyrektor zakładu p. Lubomęski w towarzystwie profesorów i zaprosił ich do śniadania.

Następnie podzielono się na cztery oddziały i w towarzystwie profesorów zwiedzano zakład i słuchano ich zajmujących wykładów. Prof. Pańkowski oprowadzał swój oddział, wykładał włościanom w sposób przystępny i treściwy o prowadzeniu racjonalnem gospodarstwa mlecznego, o spółkach mleczarskich i pożytku ich, przedstawił im rasowe bydło zakładu i mówił o eksploatacji tegoż.

Prof. Bylski wykładał gościom swoim zastosowanie niektórych narzędzi rolniczych. Dr. Olesków mówił o sadownictwie, prof. Sikorski wreszcie o gospodarstwie rolnem. Wykłady te praktyczne, podane w sposób jasny i treściwy, zajęły mocno włościan, którzy podziękowawszy serdecznie szan. profesorom zabrali za nie, jak niemniej za gościnne przyjęcie opuścili zakład około godz. 4. popołudniu.

Do Lwowa powrócono około godz. 5. popołudniu, a włościanie, wieczornymi pociągami opuściła większa część uczestników zjazdu naszego miasto, dążąc do rodzinnych swych zagród.

* * *

Wystawa przemysłowa na Strzelnicy otwarta jeszcze będzie dziś i jutro. W niedzielę będzie cena wstępu zniżona na 10 ct. od osoby. Jutro powtórzona będzie przy wystawie próba z dachami ogniotrwałymi, systemu p. Uderskiego ze Sambora i p. Zyszkiewicza ze Lwowa. Oprócz tego odbędzie się próba porównawcza sikawkami Petersheima z Krakowa i Claytona et Shuttlewortha ze Lwowa.

Cały dochód z wystawy przeznaczony jest na pokrycie kosztów zjazdu i na dochód Tow. Kółek rolniczych.

Sprawy sejmowe.

Podany przez nas wczoraj spis posłów, wybranych do komisji-matki, nie był dokładnym. Wybrani zostali: Stanisław Badeni, Bobrzyński, Gniewosz, Gorayski, Gross, Hausner, Szczęsny Koziebrodzki, Madeyski, Męciński, Pilat, Polanowski, Tomisław Rozwadowski, Sanguszko, Skrzyński, Stanisław Stadnicki i Skałkowski.

Wczoraj wieczór ukonstytuowała się komisja-matka wybierając przewodniczącym Szczęsnego hr. Koziebrodzkiego, zastępcą przewodniczącego Eustachego ks. Sanguszkę, a sekretarzem Stanisława hr. Stadnickiego. Następnie uchwalono propozycje co do składu sekretarzy, kwestorów i rewidentów, oraz czternastu komisyj, które na dzisiejszem posiedzeniu sejmowem zaproponowano.

Uchwalono prócz tego postawić na dzisiejszem posiedzeniu sejmu wniosek o powiększenie składu komisyj bankowej, gminnej i sanitarnej, w każdej z nich o 1 członka, w przemysłowej o 2 członków.

Komisja-matka porozumiewała się w czasie posiedzenia z klubem ruskim co do oznaczenia posłów ruskich do poszczególnych komisyj.

* * *

Do klubu lewicy zapisali się posłowie: Asnyk, Czyżewicz, Dworski, Fruchtman, Goldman, Gross, Hausner, Klemensiewicz, Lenartowicz, Merunowicz, Michalski, Midowicz, Palch, Olpiński, Rogoyski, Romanowicz, Rayski, Szczepanowski, Weigel, Zbyszewski i Żardecki. Lewica liczy zatem 21 członków.

* * *

W tekście mowy marszałka krajowego i w artykule naszym wczorajszym pod tytułem „Otwarcie Sejmu" zaszła pomyłka druku, którą niniejszem prostujemy.

Pan marszałek w mowie przy zagajeniu Sejmu użył zwrotu „o obustronnej i wspólnej chęci służenia krajowi" a nie jak w tekście mowy wydrukowano „o obustronnej i wzniosłej chęci służenia krajowi".

Sejm krajowy.

Posiedzenie II. d. 12. października 1889.

Początek o godzinie $11^1/_2$ w południe.

Marszałek zagajając posiedzenie nawiązał rzecz do rozporządzenia cesarskiego o nadzwyczajnej zapomodze głodowej 900.000 zł. i wezwał Izbę do wzniesienia okrzyku na cześć cesarza. Izba trzykrotnie wzniosła okrzyk: Niech żyje i Mnohaja lita!

O tym objawie będzie cesarz zawiadomiony.

Urlopy otrzymali pp. Miewski na 8, Zbyszewski na 3 dni, a Jan Gnoiński bawiący w Królestwie na 4 tygodnie.

Wpłynęło 56 petycyj.

Komisarz rządowy radca Łoziński z powodu powiedzenia ks. Siczyńskiego na poprzedniem posiedzeniu, iż starosta w Zaleszczykach przy wyborach dopuścił się „neczuwanych riczej", oświadcza, że namiestnik przyjmuje wszelką odpowiedzialność za czynności swoich podwładnych, ale do tak ogólnikowego zarzutu, uczynionego w Izbie osobie nieobecnej, większego znaczenia przywiązywać nie będzie, sądząc po niektórych poprzednich zajściach w Zbarazkiem.

Przystąpiono do porządku dziennego.

P. Huryk pokrótce uzasadnił swój wniosek głodowy, który opiewa

Zważywszy, że z powodu elementarnych klęsk ostatnich dwóch lat bardzo znaczna część włościan zagrożoną została w swojej egzystencji; zważywszy, że co najmniej dwie trzecie wszystkich zasiewów zniszczyły jak nie tamtego roku myszy, to spaliła tego roku posucha a do reszty już zalały powodzie; zważywszy, że przez choroby pyskowe i racicznie bydła i wskutek tego przez zamknięcie jarmarków, włościanie nasi nie są w stanie nawet sprzedać swego bydła i tak już spadłego poniżej wszelkiej ceny, by przyjść choć do najmniejszego grosza na pokrycie podatków i na zaspokojenie swoich piekących potrzeb; zważywszy, że wskutek tego bardzo znacznej części naszego i tak już zubożałego włościaństwa zagraża, jeżeli nie głodowa śmierć, to ciężkie choroby głodowe; zważywszy, że na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia nie znajdujemy tej tak ważnej i piekącej sprawy, podpisani stawiają następujący wniosek naglący:

Izba raczy jeszcze na dzisiejszem posiedzeniu wybrać komisję z 15 członków, którąby się nad tą sprawą zastanowiła i porozumiawszy się z Rządem, przedłożyła w jak najkrótszym czasie Sejmowi odpowiednie wnioski celem zaradzenia grożącej nędzy, a mianowicie: 1. przez odpisanie zalegających tamtegorocznych i tegorocznych podatków gruntowych i domowo-klasowych; 2. przez udzielenie bezzwrotnej zapomogi; 3. przez udzielenie bezprocentowej pożyczki; 4. przez dostarczenie publicznych robót i zajęcie przy nich naszych włościan z wyłączeniem generalnych przedsiębiorców, a natomiast nadaniem tych robót gminom; 5. przez udzielenie surowicy i soli kamiennej dla naszych włościan.

Wyborowi osobnej komisji sprzeciwił się p. Struszkiewicz i zaproponował, aby pierwsze trzy punkta wniosku Huryka przekazać komisji budżetowej, a resztę komisji gospodarstwa krajowego, ponieważ z natury swej tam należą. Wniosek ten poparł p. Hausner, a chociaż pp. Sawczak, Teliszewski i Romańczuk gorąco przemawiali za wyborem osobnej komisji dla sprawy, która jest ważną i specjalną. Izba znaczną większością uchwaliła propozycję Struszkiewicza.

W pierwszem czytaniu projekt ustawy o pisarzach gminnych przekazano komisji gminnej, a sprawozdanie Wydziału kraj. o utworzenie z przysiółka Bendziuchy samoistnej gminy do komisji administracyjnej.

P. Smolka przedstawił ustawę o zezwolenie gminie Jarosławia na pobór opłat od piwa. Uchwalono bez dyskusji.

Sprawozdanie Wydz. kraj. w przedmiocie petycji Wiktorji Mudrykowej, wdowy po służącym przy szkole rolniczej w Dublanach o wsparcie, przekazano do komsji gosp. kraj.

Sprawozdanie Wydz. kraj. z czynności tyczących się kraj. średniej szkoły roln., szkoły ogrodn. i folwarku w Czernichowie, do kom. gosp. kraj.

Sprawozdanie Wydz. kraj. w przedmiocie subwencji na wydawnictwo podręczników do nauki w szkołach średnich, do budżetowej.

Sprawozdanie Wydz. kraj. w przedmiocie przeistoczenia 6-kl. szkoły żeńskiej w Kołomyi na 8-kl. szkołę wydziałową, do szkolnej.

Sprawozdanie Wydz. kraj. w przedmiocie petycji gminy Szydłowce o uwolnienie od dotychczasowych prestacyj na utrzymanie nauczyciela, do budżetowej.

Sprawozdanie Wydz. kraj. z wnioskiem przyznania Julii Henzlikiewiczowej, wdowie po nauczycielu szkół ludowych, odprawy w drodze łaski, do budżetowej. Sprawozdanie Wydz. kraj. w przedmiocie budowy domu przedpogrzebowego na składanie zwłok sekcjonowanych w krakowskich zakładach uniwersyteckich, do budżetowej.

Sprawozdanie Wydz. kraj. o wnioskach do zmiany sejmowej ordynacji wyborczej i statutu krajowego z dnia 26 lutego 1861 r., tudzież dodatku do statutu krajowego z tejże samej daty, do prawniczej. Sprawozdanie Wydz. kraj. w sprawie ustanowienia w okręgu starostwa w Brzesku czwartego sądu pow., do prawniczej; a Sprawozdanie Wydz. kraj. o przydzielenie miejscowości Tarnawa górna i dolna z okręgu repr. pow. w Żywcu do takiejże w Wadowicach i miejscowości Hroszówka, Jabłonica ruska i Ulucz z okręgu repr. pow. w Dobromilu do takiejże w Brzozowie, do administracyjnej.

W skutek telegramu, otrzymanego z Bobowy, że całe miasteczko zgorzało, wniósł p. Klemensiewicz zapomogę 500 zł. Wniosek ten uznano za nagły i przekazano go komisji budżetowej do ustnego załatwienia na najbliższem posiedzeniu.

Przystąpiono potem do wyborów sekretarzy, kwestorów i rewidentów tudzież 14 komisyj. Po dłuższej przerwie ogłoszono rezultat następujący:

Sekretarze: Jędrzejowicz Adam, Kozłowski Włodzimierz, Teliszewski, Wodzicki Ant.

Kwestorzy: Antoniewicz, Golejewski, Korytowski, Torosiewicz Emil.

Rewidenci: Antoniewicz, Bobczyński, Dzieduszycki Klemens, Goldman, Kowalski, Merunowicz, Michałowski, Olpiński, Siczyński, Siemiginowski, Szeliski, Wolański Mikołaj.

Komisja budżetowa: Abrahamowicz, Badeni Stanisław, Bobrzyński, Czyżewicz, Goldman, Hausner, Jędrzejowicz Stanisław, Kowalski, Kozłowski Włodzimierz, Madeyski, Marchwicki, Romańczuk, Scipio, Skrzyński, Skałkowski, Stadnicki Jan, Zagórski.

Komisja szkolna: Asnyk, Bobrzyński, Brykczyński, Czartoryski, Dunajewski Albin, Dzieduszycki Wojciech, Korczyński, Pilat, Potoczek, Bey, Romańczuk, Romanowicz, Solecki, Sarnicki, Tarnowski Stanisław senior, Tarnowski Stanisław młodszy, Zoll.

Komisja asekuracyjna: Gross, Męciński, Polanowski, Rutowski, Sawa, Sawczak, Słonecki, Trzecieski, Wodzicki Antoni.

Komisja administracyjna: Biliński, Chamiec, Jędrzejowicz Adam, Koziebrodzki Szczęsny, Kozłowski Zygmunt, Pilat, Romer Gustaw, Szeptycki, Teliszewski, Torosiewicz, Tyszkiewicz, Wiktor, Wodzicki Antoni, Wolański, Zbyszewski, Ziemiałkowski, Żywicki.

Komisja sanitarna: Abrahamowicz, Czyżewicz, Hausner, Herasimowicz, Horodyski Bronisław, Jędrzejowicz Stanisław, Korczyński, Kozłowski Zygmunt, Kramarczyk, Lenartowicz, Olpiński, Trzecieski.

Komisja gminna: Czaykowski, Dworski, Dydyński, Fruchtman, Jędrzejowicz Adam, Korol, Koziebrodzki Władysław, Lasocki, Merunowicz, Rogoyski, Romanowicz, Romer Tadeusz, Rozwadowski, Ziemiałkowski.

Komisja przemysłowa: Czartoryski, Goldman, Golejewski, Michalski, Okuniewski, Raczyński, Romanowicz, Rutowski, Sanguszko, Szczepanowski, Weigel, Żardecki.

Komisja gospodarstwa krajowego: Antoniewicz, Gorayski, Gnoiński Jan, Gross, Jędrzejowicz Edward, Lange, Niedzielski, Polanowski, Potocki Roman, Puzyna, Rosenstock, Sanguszko, Stadnicki Stanisław, Struszkiewicz, Schnell, Vivien, Wodzicki Ludwik, Zamoyski.

Komisja drogowa: Borkowski, Czaykowski, Gniewosz, Gnoiński Wincenty, Jaworski, Jędrzejowicz Franciszek, Koziebrodzki Władysław, Męciński, Rayski, Siczyński, Struszkiewicz, Torosiewicz Emil.

Komisja prawnicza: Dworski, Fruchtman, Klemensiewicz, Kryńicki, Lenartowicz, Madeyski, Rożankowski, Weigel, Zoll, Żywicki.

Komisja bankowa: Abrahamowicz, Dembowski, Gorayski, Gross, Mandyczewski, Marchwicki, Polanowski, Rapoport, Scipio, Skałkowski, Skrzyński, Stadnicki Jan, Weigel, Wodzicki Ludwik.

Komisja podatkowa: Chamiec, Czaykowski, Horodyski Kornel, Hausner, Jaworski, Jędrzejowicz Edward, Korytowski, Łęczyński, Midowicz, Niezabitowski, Romer Gust., Sawczak.

Komisja górnicza: Chamiec, Gorayski, Ochrymowicz, Palch, Potocki Roman, Skrzyński, Szczepanowski, Wiktor.

Komisja petycyjna: Barański, Barabasz, Bobczyński, Dzieduszycki Klemens, Golejewski, Hamorak, Kapri, Klemensiewicz, Mazaraki, Merunowicz, Miewski, Michalski, Michałowski, Ochrymowicz, Palch, Sawa, Siemiginowski, Sirko, Strzygowski, Stręg, Szeliski, Tyszkowski, Wolański Mikołaj, Żardecki.

W wyborach powyższych wzięło udział 120 posłów głosujących.

Marszałek wezwał wybrane komisje do ukonstytuowania się, a p. Romańczuk wyraził życzenie, aby na posiedzenia komisyj dostęp dla wszystkich posłów był swobodny i aby przewodniczący komisyj zapraszali wnioskodawców na posiedzenia, a to z głosem doradczym, jeźli wnioskodawca nie należy do komisji dotyczącej.

Na porządku dziennym stała dalej weryfikacja wyborów. Romańczuk wniósł odroczenie tego przedmiotu, ale po przeciwnym głosie p. Golejewskiego uchylono wniosek odraczający, i p. Pietruski referował o wyborze p. Polanowskiego z okręgu gmin. wiejskich w Sokalu. Otrzymał on tam na 160 głosujących 81 głosów, a kontr-kandydat Wachnianin 74, Machnianin 2, Natal Wachnianin 1. Przeciwko wyborowi p. Polanowskiego wniesiono protest, licznemi zaopatrzony podpisami. Zarzuca on okoliczność, że wybór rozpoczęto na pół godziny przed terminem naznaczonym, wskutek czego skład komisji wyborczej wypadł tak, że sprzyjała ona widocznie wyborowi p. Polanowskiego, a nie dopuszczała do głosowania wyborców przeciwnika lub przyjmowała z umysłu głosowanie na mylne nazwiska Wachnianina, aby mu ubywało głosów. Protest wylicza mnogie przekupstwa, wyprawianie bankietu podczas głosowania.

Protest ten zakomunikował Wydział kraj. namiestnictwu, a ono starostwu, które zdało sprawę, zaprzeczając podanym okolicznościom lub usprawiedliwiając je. Wydział kraj. wniósł uznanie ważności wyboru, albowiem na 158 głosujących otrzymał p. Polanowski 80 głosów ważnych.

Nad wnioskiem tym powstała dłuższa rozprawa.

P. Sawczak oświadczył, że nie z antagonizmu dla p. Polanowskiego o którym słyszał, że ludowi dobrze czyni, ale dla zasady musi wystąpić przeciwko takim sposobom demoralizującym przy wyborach. Usprawiedliwienia starosty są gołosłowne i sprzeciwiają się dowodom, których należało dostarczyć przesłuchaniem protestujących i innych świadków. Przedwczesny wybór komisji jest nieprawidłowością, podobnie jak inne procedury i pressje, kaptowania głosów i przekupstwa wykazane, albowiem byli wyborcy, którzy przy komisji składali zadatki otrzymane za głosowanie na Polanowskiego. Nie darmo wybory u nas nazywają szwindlem. Na przyszłość należałoby surowe zarządzać dochodzenia.

P. ks. Siczyński z listą wyborców w ręku wykazuje kilka głosów nieważnych dla obu kandydatów, i twierdził, że właściwie żaden z nich nie otrzymał większości, a zatem należy zbadać akt wyborczy gruntowniej w komisji prawniczej. Zastrzegł się przytem p. Siczyński przeciwko wystąpieniu komisarza rządowego, który pozwolił sobie posłom kwestjonować prawo krytyki organów rządowych.

P. ks. Kowalski opowiadał, że przed wyborami w komitecie powiatowym zainicjował zgodę pomiędzy Polakami i Rusinami, aby wybór mógł się odbyć bez przekupstwa i kiełbas, ale agitacja wyborcza wzięła niestety inny obrót.

Komisarz rządowy, radca Łoziński, odpowiada ks. Siczyńskiemu, że nie odmawiał posłom prawa krytyki organów rządowych, ale tylko zastrzegał się przeciwko ubliżaniu im czysto osobistemu, jakto uczynił ks. Siczyński, mówiąc o staroście zaleszczyckim,

P. Polanowski odpowiedział na zarzuty, wyłuszczając swoje zasługi około pow. sokalskiego, wobec czego przeciwnicy dosyć niezgodną prowadzili agitację, między innemi zapomocą teatru (subwencjonowanego przez sejm), który w przeddzień wyboru urządził przedstawienie „Zły dzień", pełne przytyków do „panów".

P. Romańczuk zaprzeczył, by dramat „Zły dzień" zawierał jakie agitacyjne ustępy.

Po przemowie p. Golejewskiego i sprawozdawcy uznano wybór p. Polanowskiego za ważny, podobnież wybór pp. Smolki, Goldmana, Romanowicza i Michalskiego.

Komisja gospodarstwa krajowego ukonstytuowała się, wybierając p. Ludwika Wodzickiego prezesem, Polanowskiego i Sanguszkę zastępcami, a sekretarzami Stanisława Stadnickiego i Viviena.

Do laski złożono dwa wnioski, mianowicie p. Zolla o zniżenie należytości za telegramy do okolic nadgranicznych ces. rosyjskiego, i p. Kramarczyka o ulgi w zastosowaniu przepisów o zarazie pyskowej i racicznej.

Koniec posiedzenia o godzinie $3^1/_2$. Następne we wtorek o godz. 4.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 12. października.

* **Minister dr. Dunajewski** przybędzie do Krakowa w niedzielę wieczór, a w poniedziałek uda się do Lwowa na Sejm.

* **Dr. Florjan Ziemiałkowski** przybył do Lwowa.

* **Henryk Sienkiewicz** opuściwszy Zakopane, przybył na parę dni do Krakowa, zkąd udaje się do Kaltenleutgeben

* **Główno-komenderujący w Krakowie**, jenerał Krieghamer, powrócił z trzechdniowej inspekcji powiatów granicznych: bocheńskiego, brzeskiego i dąbrowskiego. Za kilka dni jenerał Krieghamer ma wyjechać na dalszy przegląd załóg pod jego komendą zostających.

* **Dr. Karolina Schultzówna**, Polka, której doktorat tak wiele w swoim czasie narobił wrzawy, wychodzi za mąż za p. Jakóba Bertillon, urzędnika biura statystycznego m. Paryża.

* **Pani Aniela Aszpergerowa**, emerytowana artystka sceny lwowskiej podała petycję do sejmu o dodatek do pensji emerytalnej.

* **Z życia towarzyskiego.** W Brodach odbył się dnia 6 bm. ślub p. Jana Rudolfa Gończarczyka, urzędnika kolei państwowej, z panną Heleną Gomulińską.

* **Usiłowane samobójstwo.** Przed kilku dniami donieśliśmy o tem, że niejaki Donner, oskarżony za oszustwo, dokonane na hr. Uruskim, usiłował przekupić sędziów przysięgłych.

Donner zasądzony został za zbrodnię oszustwa na 3 lata ciężkiego więzienia i zaraz po ogłoszeniu wyroku zarządził trybunał jego uwięzienie. Rozpoczęto z nim śledztwo w sprawie usiłowanego przekupienia sędziów przysięgłych. W ciągu śledztwa miało się wykazać, że w sprawę tę wmięszany był tutejszy kandydat adwokacki i obrońca w sprawach karnych dr. Baumann.

Poszlaki były tak znaczne, że sąd zarządził uwięzienie dr. Baumanna, który w kaźni targnął się na swe życie. Usiłował on obwiesić się, a gdy mu się to nie udało, poderżnął sobie gardło. Ciężko rannego odwieziono do szpitala więziennego.

* **Zmarli** we Lwowie: Karol Szubuth kupiec, w 47 r. życia.

W Paryżu zmarł jeden z najznakomitszych francuskich malarzy Juliusz Dupré. Urodzony w r. 1812 w Nantes, w dzieciństwie poświęcał się przemysłowi w ojcowskiej fabryce porcelany. Równocześnie jednak brał lekcje rysunku i już w roku 1831 wystąpił w paryskim salonie z dwoma obrazami, które zwróciły na młodego malarza uwagę znawców. W r. 1833 otrzymał medal, od tej chwili prawie co rok posyłał do salonu swoje obrazy, które natychmiast znajdowały nabywców. Zmarły, który wraz z malarzami jak Corot, Troyon, Rousseau, Décamps, należy do najlepszych pejzażystów, był jednym z ostatnich epigonów wielkiej szkoły r. 1830, która tak wysoko zatknęła sztandar francuskiego malarstwa. Muzeum Luksemburskie posiada dwa jego przepyszne płótna: „Le Matin" i „Le Soir".

W Döbling, pod Wiedniem, słynny psychiatra prof. dr. Leidesdorf, właściciel znanego zakładu dla obłąkanych w wymienionej miejscowości, mąż niepośledniej zasługi dla umiejętności i ludzkości zmarł w ostatnich dniach. Zmarły był najgorliwszym obrońcą metody traktowania obłąkanych bez osławionego kaftana i wszelkiego przymusu, a zakład jego ściągał pacjentów z całego niemal świata.

W Jakobshof, w Dolnej Austrji, znakomity badacz przyrody, mianowicie świata zwierzęcego, a w szczególności zwierzyny łownej, Jan Jakób Tschundi, rodem Szwajcar, były poseł republiki szwajcarskiej w Wiedniu, przeżywszy lat 71. Tschundi odbył liczne podróże na obu półkulach i wydał długi szereg dzieł przyrodniczych, które zyskały uznanie całego świata naukowego.

* **Nabożeństwo żałobne** w 72. rocznicę śmierci ś. p. Tadeusza Kościuszki, naczelnika wojsk polskich, odbędzie się we wtorek 15. bm. o godz. 11. rano w kościele OO. Dominikanów.

---

za rozkołysanem, w przestrzeń lecącem ciałem. Niby łódź chwiejna na falach morza, wznosiła się i opadała tańcząca para, a im prędzej wirowała, tem dalej od siebie odsuwały się obie w tył odchylone głowy. Był to prawdziwy taniec wil!

Mistrz stał w środku koła i śledził nasz taniec, przyczem nieznużony był w udzielaniu zachęty.

— *Tres bien, monsieur Maurice. Ca va* znakomicie! Trzymaj się dobrze, *mademoiselle*. Nie patrzeć na nogi. *Regardez aux yeux*. To dobrze. Ambrassowé to lepiej daleko, niż ambarasowé. Pas! Tak! Tak już! Tak już obóje!

— Nie, leżeć — nie leżeli! Przewidziałem nieunikniony upadek, i aby uratować tancerkę sam poświęciłem się, upadłszy przed nią na kolana, ona zaś wirując nie zdołała oprzeć się. O kolana nie byłbym dbał, niewielka ich szkoda, ale spodnie pękły mi tuż nad kolanem. Byłem okrutnie zgnębiony. Nic okropniejszego nie może się przytrafić człowiekowi.

Elżunia śmiała się z mojego rozpaczonego położenia; wyśmiawszy się przecież, uczuła litość.

— Czekaj pan, ja panu to pęknięcie zepnę szpilką.

Wyjęła z fałdów sukienki szpilkę, przyklękła przedemną i spięła jak się dało fatalne uszkodzenie w moich lapisowych pantalonach. W pośpiechu jednak ukłuła mnie szpilką do żywego ciała.

— Czy nie ukłółam czasem pana? — spytała patrząc na mnie szczeremi, wielkiemi swemi oczyma.

— Nie, — odpowiedziałem. Istotnie nie czułem już zupełnie tego ukłócia.

I tańczyliśmy dalej. Przeszedłem sam siebie — jedną szpilką między kolanie, a drugą — bodaj, czy nie w sercu? Trzy razy objechaliśmy dookoła salę z Elżunią, a kiedym ją odprowadzał do dozorczyń, zdawało mi się, że utraciła mię trzydzieści trzy mam, cioć i dam do towarzystwa. (C. d. n.)

* **Porządki miejskie.** W szynku przy ulicy Żydowskiej p. l. 31 w kamienicy ochrzczonego Arona Wyo... — gdzie mieści się lecznica — muzyka rzemieślnicza do późnej nocy. Mieszkańcy tej ulicy [illegible] pismo, w którem użalają się na [illegible] ciągłe hałasy. Zażalenie to jest uzasadnionem i spodziewać się należy, że policja w to wglądnie.

* **Koncert** muzyki wojskowej pp. nr. 55 odbędzie się w „Sokole" w niedzielę 13. bm. Początek o godzinie pół do 8. Ceny zwykłe.

* **Nadzwyczajne walne zgromadzenie** towarzystwa politechnicznego odbędzie się we środę d. 30. października br. o 6 wieczorem w lokalu towarzystwa (Rynek 30. I. piętro). Na porządku dziennym: Wniosek o zmianę § 11. lit. b) statutu towarzystwa.

* **Seminarjum duchowne** w Poznaniu. Urzędowe ogłoszony został skład profesorów przyszłego seminarjum duchownego. Teologję moralną wykładać będzie regens seminarjum ks. kanonik Jedzik; wstęp do Pisma św. i egzegezę subregens dr. Józef Szulc; dogmatykę ks. dr. Ignacy Warmiński; historję kościelną i prawo kanoniczne ks. dr. Teodor Klopsch; filozofję ks. dr. Englert; śpiew i ceremonje prokurator seminarjum, ks. dr. Surzyński.

* **Zbiegła** wczoraj Paulina Peszka, wychowanica Macieja Peszka, licząca lat 9, blondynka, ubrana po miejsku.

* **Wypadek z lampą.** W pracowni złotnika p. Dąbrowskiego poparzył się wczoraj wskutek eksplozji lampy spirytusowej subjekt Emil Podobiński. Po[illegible] do szpitala.

* **Spadki.** Obrońca prokuratorji w Warszawie, p. Perkowski, ogłasza o spadkach po Marjannie Skrzyńskiej, zmarłej w r. 1884 i po Paulinie Archimowicz zmarłej w r. 1880. Spadki te w razie niezgłoszenia się sukcesorów, przelane zostaną do funduszów skarbowych.

* **Milionowy spadek.** Jeden z adwokatów paryskich, jak donosi *Kur. Warszaw.*, poszukuje p. Julii Derneront, która w r. 1876 przybyła do Królestwa polskiego w charakterze nauczycielki. Początkowo była ona guwernantką na pensji pani Conradi, a w r. 1881 w domu pp. Jundziłłów. Na pannę Derneront spadła sukcesja po ciotce, wynosząca około 5-ciu milionów franków.

* **Źródła regulickie** przeszły już w zupełności na własność gminy miasta Krakowa.

* **Zasiłki.** Wydział krajowy udzielił następujących zasiłków na r. szk. 1889/90: Feiwlowi Auerbachowi, uczniowi [illegible] we Wiedniu po 10 zł. miesięcznie, jeśli ze skarbu państwa otrzyma zasiłek po 20 zł. miesięcznie; Janowi Słaniskiemu, chemikowi, na r. sz. 1889/90 stypendjum roczne 400 zł. celem kształcenia się w szkole [illegible] w Cieplicach w Czechach.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 12. października:

* W ubiegłej dobie, licząc od 12. godz. w południe [illegible] wiatr południowo-wschod., niebo przeważnie pogodne, a powietrze mierne wilgotne.

Średnia temperatura doby była 18·0° C, najwyższa 25·0 C, najniższa + 12·4° C nad ranem.

Przez całą dobę mieliśmy piękną pogodę.

Zniżka barometryczna 746—740 mm. znajdowała się w Szkocji; zwyżka 770—765 w Krymie; zniżka drugorzędna w Anglii.

Stan barometru [illegible] do poziomu morza był dziś o 9 rano 763 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe 12. października:

Wiatr z południowej strony, średnia temperatura doby około + 18·0° C, niebo w części pogodne, a powietrze mierne wilgotne; pogodnie.

* **Jutro**, d. 14. października: św. Kaliksta — św. Kypriana.

— **Z Jerozolimy** powrócili w tych dniach państwo Karol i Jadwiga Sienkiewiczowie. Bawili tam jak donosi *Kur. Warsz.*, przez rok cały.

— **Z Szlichtyngowy** donoszą, że skutkiem deszczy ulewnych, które nawiedziły Dolny Szlązk w ostatnich dwóch tygodniach, wezbrały rzeki Odra i Bóbr [illegible] jest bardzo znaczny. Skutkiem tego mieszkańcy nadrzeczni mieli wielkie trudności w dokonaniu upraw i zasiewów jesiennych [illegible] ostatni sprzęt po[illegible] gwałtownemi wodami.

— **W Cieszynie** wybuchł 10. bm. pożar. Panował silny wiatr. Na szczęście udało się z lokalizować pożar, który mimo to wyrządził znaczne szkody. Wiele domów spłonęło.

— **W Świdnicy** (w Prusiech) w procesie przeciw [illegible], który [illegible] udział w rozruchach strejkowych, wydał sąd przysięgłych 11. bm. w nocy wyrok. Skazano za naruszenie bezpieczeństwa publicznego górnika Poppego na 2 lata, Grüttnera i [illegible] karnego i na 8 lata straty praw honorowych. 21 oskarżonych skazano na półtora do 8 lat, a 14 na 1 do półtora roku więzienia.

— **Z Cetynii** donoszą, że księżna Milena, małżonka księcia Mikołaja powiła 10. bm. syna, jest to jedenaste dziecko. Księżna Milena, córka wojewody Piotra Vukoticza, urodziła się w r. 1847, liczy więc 42 lat. Wyszła zamąż w r. 1860, licząc wówczas 13½ roku. [illegible], z których 3 są już zamężne, a mianowicie [illegible] księżna Zorka za Piotra Karageorgewicza, księżna Milica za Wielkiego ks. Piotra a księżna Stana za księcia Jerzego Leuchtenberskiego. Z trzech synów najstarszym jest następca tronu Danilo, urodzony dnia 29. lipca roku 1871.

— **Petersburg** 10. października. Wczoraj wobec ministra oświecenia i wielu dostojnych osób odbyło się otwarcie wyższych kursów żeńskich. Napływ po[illegible]. Przyjęto 144 słuchaczek. Dziś rozpoczęły się zajęcia.

— **Strejk krawców** w Londynie, w części miasta, św. Westlend, [illegible] dniami. Biorą [illegible].

— **O. Jan Auer**, prawniczy zakonu OO. Pijarów w Austrji, zmarł przed paroma dniami w Wiedniu, w sędziwym wieku. Był to kapłan wielkiej nauki i pobożności, a jako długoletni profesor w gimnazjum akademickiem pozostawił po sobie jak najlepsze wspomnienia. Jedną miał tylko wadę; był niezmiernie roztargnionym. Tysiące anegdot opowiadano sobie w swoim czasie o tej słabości czcigodnego „księdza profesora", a anegdoty te były tak popularne, iż otrzymały od jego nazwiska osobne miano *Aueriana*. Dzienniki wiedeńskie [illegible] życiorysy zmarłego, przypominając niektóre z tych anegdot, [illegible] wykładał historję [illegible] ksiądz profesor [illegible] tego wielką [illegible] wczoraj, że cała [illegible] w ten sposób wy[illegible] — „Pokryty ra[illegible]ny Pompejusza, a drugą wołające [illegible] do zrozumienia Napoleońskiej, że nie był, jak on, parweniuszem,

ale starym domem". Pogrzeb zmarłego odbył się z niezwykłą wystawnością.

— **Rozbicie się okrętu.** Na morzu Czarnem u brzegów Małej Azji pod przylądkiem Kilimoli rozbił się turecki okręt wojenny „Messeret". Załoga zatonęła, z nią kilkadziesiąt oficerów, którzy dążyli na inne miejsce przeznaczenia.

— **Zmiana opłat na uniwersytecie.** Profesorowie filozoficznego wydziału uniwersytetu budapeszteńskiego wnieśli petycję o zniesienie obecnego systemu obliczania należytości za wykłady, a zaprowadzenie stałej taksy po 20 zł. na półrocze od jednego ucznia. Kwotą ogólną z tych opłat w równych częściach dzieliliby się profesorowie, a nie, jak obecnie, każdy pobierał należytość za wykładane przez się godziny.

Matejko
o powołaniu malarzy polskich.

W krakowskiej Szkole Sztuk pięknych odbyło się onegdaj otwarcie nauki wykładów przy rozpoczęciu nowego roku szkolnego.

Mistrz Matejko miał dłuższą do obecnych przemowę, której treść da się mniej więcej w następujących streścić słowach: „Otwierając dziś nowy rok szkolny, mam już po za sobą 16 lat, w ciągu których bez przerwy przewodniczę w tym naukowym zakładzie, warto więc zrobić choćby pobieżny rachunek przeszłości, ograniczając na razie przegląd tylko do ubiegłego roku. Rezultat ostatniej dorocznej wystawy prac uczniów nie był wprawdzie świetnym, bo zresztą jak są lata urodzajne, tak również są inne mniej obfite. Ogólny więc poziom prac uczniów w szkole Sztuk pięknych nie był dodatnim, choć w pewnych punktach był jednak pocieszającym, czego dowodem nietylko przyznane w tym roku naszym uczniom rządowe medale, lecz nadto pochlebne sprawozdania recenzji warszawskich, które w tych czasach o jednym zwłaszcza z uczniów naszych bardzo pochlebnie odzywają się. A nietylko w kraju lecz i zagranicą. Na powszechnej wystawie w Paryżu drugi uczeń nasz odznaczony teraz został medalem. Prócz tego artystyczne wycieczki uczniów naszych dla badania pomników sztuki po kraju, które pod przewodnictwem znakomitego profesora odbyły się, dały bardzo poważne korzyści, bo przybyło kilkadziesiąt bardzo ciekawych studjów z pomników naszej przeszłości, rzucających wiele światła na dzieje polskiej sztuki z oddalonych wieków. Te właśnie pozostałe po pożarach, burzach, zniszczeniach, wojnach i grabieżach pomniki, rozsiane nieraz po oddalonych, mało uczęszczanych zakątkach kraju, lub nawet w najskromniejszych znajdujące się kościółkach wiejskich, dowodzą, że kultura dawnych wieków w kraju naszym nie ustępowała kulturze tychże wieków zagranicą, a obopólne ich porównanie w niektórych odcieniach nawet dodatnie na korzyść naszą wytwarza sądy. Oby więc te wycieczki artystyczne, podjęte przez naszą szkołę, były urodzajnem ziarnem na przyszłość przy dalszych poszukiwaniach. Dziś jednak stosunek współczesnej sztuki naszej do zagranicy zmienił się: zagraniczna szkoła ma inne piętno, jakiś inny powiedziałbym szemat lub sposób, któremi rozwija się. Ten szemat w kraju naszym w całości nadać się nie może, bo różne są właściwości miejscowe i różne zadania. Z tego więc wynika, że młodzież nasza udając się zagranicę, przywozi potem do kraju same tylko ujemne strony, a mianowicie lekceważenie pracy, lub dążność, aby zbyć tylko tę pracę i mieć najprędszy zarobek, bez względu na wyższe cele i posłannictwo sztuk, które na pierwszem miejscu kłaść trzeba, Z tych uwag wynika, że nie wszyscy są powołani na prawdziwych artystów, a ci, którym braknie tego wyższego poczucia obowiązków, lub którym braknie zdolności, niech się kształcą w kierunku praktycznem, dla nich dostępnym, a omijając niedościgłe dla nich wyżyny w znaczeniu artystycznego posłannictwa, niech się biorą do sztuki przemysłowego zadania. Jeszcze w roku przeszłym nikt u nas nie przewidywał, że przy odnowieniu kościoła N. P. Marji w Krakowie zajdzie gwałtowna potrzeba dekoratorów do polichromii, a jednak tak się stało. W przyszłości zajdzie jeszcze większa ich potrzeba, bo czeka na nas wspaniała świątynia na Wawelu, którą przeobrazić potrzeba i którą społeczeństwo dziś jeszcze żyjące przeobrazić musi. Kształćcie się więc panowie również na dobrych i sumiennych dekoratów, bo powołanie artysty wyższego znaczenia nie leży jedynie w zdobyciu majątku i bogactwa, gdyż nasz kraj jest ubogim — lecz w poświęceniu, a kto wziął sobie za zadanie kierunek tylko materjalny, kto jedynie samolubstwem rządzi się, ten własną ostudza duszę, ten samobójstwo popełnia i zbrodnię. Z całem więc poczuciem obowiązków i wytężenia sił własnych z całym zapałem bierzcie się panowie do pracy, mając w pamięci i sercu myśl wyższą i szlachetne cele: takie usiłowania bez skutku nie będą, bo je ocenią Bóg, własne sumienie, czas, albo ludzie".

W końcu mistrz Matejko podziękował z wielką serdecznością i z wielkiem wzruszeniem profesorowi Łuszczkiewiczowi za kierownictwo uczniami podczas artystycznych wycieczek po kraju.

Teatr, literatura i muzyka.

Z teatru. P. Ładnowski występuje u nas gościnnie dziś po raz ostatni. Wczoraj grał mera w „Naszych poczciwych wieśniakach", a specjalnie w dwóch ostatnich aktach wywołał wielkie wrażenie. Obok gościa podobała się bardzo panna Pysznik, która po raz pierwszy zaprezentowała się nam jako Genowefa i z niezwykłym wdziękiem i poezją odtworzyła postać naiwnego dziewczęcia, rozlewającego naokół siebie czar i słoneczną pogodę. Szczególnie wywołała ona prawdziwy zachwyt, świetną i bardzo trafnie obmyślaną grą w akcie III. w scenie z Henrykiem Morissonem. Wybuch niekłamanego płaczu i szczera nuta rzewna wzruszyła wszystkich, a wśród frenetycznych oklasków wywołano utalentowaną artystkę przy otwartej scenie. Panna Pysznik w „Gringoire" i w „Poczciwych wieśniakach" złożyła dowód, iż wydział jej ról nie musi ograniczać się wyłącznie na szablonowo-naiwnych, lecz że śmiało powierzyć jej także można nawet taki role, gdzie potrzebnem jest zaakcentowanie nuty rzewnej i gdzie niezbędny jest podkład romantyczno-dramatyczny. Sympatycznej artystce z całego serca życzymy wczorajszego sukcesu. Zasługuje ona także na uznanie dlatego, iż widocznie ciągle pracuje nad sobą, nie kaprysi, ról nie odrzuca, najmniejszą nawet rolę traktuje bardzo sumiennie i — co niestety u nas nie zawsze się dzieje — każdą rolę bardzo dobrze umie i na suflera się nie ogląda.

A propos wczorajszego przedstawienia wspomnieć jeszcze należy o p. Frenklu, który był wybornym Morissonem (ojcem), o p. Woleńskim, który traktował swą rolę bardzo szlachetnie, o p. Walewskim, który trafną maską i grą pełną humoru wywołał należyty efekt, a wreszcie o p. Szobercie, który w roli naczelnika straży ogniowej był wcale dobrym. *(?)*

— **Repertoar teatralny.** Dziś w sobotę „Chamillac" ostatni występ p. Ładnowskiego.— W niedzielę po południu „Dwór w Władkowicach" komedja Przybylskiego. Wieczór „Gonitwa za szczęściem". — W poniedziałek na dochód chorego M. Zboińskiego przedstawienie składane, w którem wezmą udział pp. Ładnowski i Fiszer. 1) „Guzik". 2) „Zapraszam pułkownika". 3) „Numer o dwóch łóżkach". 4) „Słowo do ministra". 5) „Werbel domowy". — We wtorek „Kapitan Wilson". — We środę po raz pierwszy „Stracona wedeta" hr. Starzeńskiego. We czwartek pierwszy występ panny Paukiewicz.

— **W Wiedniu** wyszło dzieło p. t. „Statystyczno-ekonomiczne studja o drogach żelaznych w związku z rozwojem ekonomicznym", napisał Leon Paszkowski, gruby tom o 430 stronicach. Na tle stosunków europejskich i austro-węgierskich są rozpoznane szczegółowo kolejowe i ekonomiczne stosunki Galicji. Autor zapowiada tom drugi, o taryfach, o rentowności kolei, o kolejach lokalnych, o zadaniach Galicji.

— **Pani Wilbrand-Baudius**, słynna przed laty artystka Burgu, występuje obecnie w teatrze „an der Wien" w znanym dramacie Dumasa „Sprawa Clemenceau".

Dział ekonomiczny.

Z Litwy, z gubernii mińskiej, piszą do *Dziennika poznańskiego:*

Roboty w polu już się zbliżają ku końcowi. Koniec września i października zajmuje wyorywanie kartofli, które w tym roku znakomicie się obrodziły. Ogólny zaś rezultat tegorocznych zbiorów jest średni. Oziminy bowiem dały słaby urodzaj, lecz zboża jare za to obfite plony. Ceny produktów rolnych od kilku już lat są nader niskie, a ztąd byt materjalny rolników zachwiał się mocno w ostatnich czasach. Zupełna od lat 8 stagnacja w handlu, zastój w wszystkich gałęziach przemysłu, spadek cen na zboże, brak odpowiedniego dla rolnictwa kredytu i rąk roboczych do gospodarstwa smutno się zaznaczyły w naszym kraju. Ziemiaństwo podupadło i zubożało ogromnie. Mnóstwo ziemi wysunęło się z rąk polskich i przeszło w obce ręce. Bez względu na ekonomiczny stan prowincji podatki, kontrybucje i inne opłaty na rzecz rządu rosną ciągle, przygniatając swym ciężarem rolników Polaków, bo Rosjanie nie płacą wysokich podatków.

Dotąd w krytycznych chwilach ziemianie ratowali się sprzedażą lasów, któremi gubernia mińska poszczycić się mogła i które stanowiły jej ogromne bogactwo. Dziś i to się wyczerpuje. W ostatnich czasach wytrzebione zostały olbrzymie przestrzenie. Odwieczne puszcze i lasy padły pod siekierą żydowskich spekulantów. Ponieważ ziemianie nie znają się wcale na handlu drzewem, przeto żydzi oszukują ich na każdym kroku, a kupując za bezcen stare sosny i dęby nasze, dorobili się ogromnych majątków.

Lepszy towar drzewa spławiany bywa za granicę z portów morza Czarnego i Bałtyckiego, gorszy pochłaniają tutejsze miasta i koleje żelazne, które dotąd innego opału, jak drzewa, nie używają. Ponieważ wszyscy niemal jednocześnie poczęli wyprzedawać lasy, dla tego cena ich obniżyła się ogromnie. Drzewo budulcowe i na opał za bezcen obecnie idzie na sprzedaż. Za grube tak zwane sztuki towarowe i masztowe płacą od 3 do 5 rs. najwyżej w razie. jeśli się je na pniu sprzedaje. Cena włóki lasu wynosi od 800 do 2500 rs., stosownie do jakości drzewa. Sążeń drzewa na opał kosztuje w lesie 2 do 3 rs., w niektórych miejscowościach tylko 1 rs. 50 kop. Z dostawą do miasta płaci się około 11 rs.

Lasy nasze są dotąd bardzo zaniedbane. Nie umiemy jeszcze należycie ocenić tego bogactwa i szafujemy niem nader nieopatrznie, nie dostrzegając, iż bankructwo niedalekie. Połamane, próchniejące drzewo i gałęzie zapełniają lasy. W r. z. szalejąca w listopadzie burza poczyniła w lasach milionowe szkody, obalając i łamiąc mnóstwo drzewa. Już rok mija od czasu owej na długo dla Litwy pamiętnej burzy, a dotąd wywrócone drzewa gniją nie uprzątnięte w lasach, stając się rozsadnikami robactwa, które ze sztuk spróchniałych przechodząc na zdrowe, znaczne szkody w lasach wyrządzić może.

Lasy, w których spotkać można prawidłową gospodarkę leśną, stanowią zaledwie 6 prc. i to są przeważnie lasy rządowe lub magnackie. Ogromne obszary pola przybyły nam wskutek wycięcia puszcz i lasów, w części zaledwie ulegają karczowaniu i uprawie. Wiele bardzo jeszcze żyznych, bo nie wyeksploatowanych gruntów, leży odłogiem, co wymownie ilustruje ubóstwo nasze.

W r. z. rząd zwrócił uwagę na to niepomierne trzebienie lasów i wydał nowe prawo leśne, ograniczające sprzedaże prywatne, oraz rozciągające kontrolę nad lasami prywatnemi. Jest to w zasadzie prawo nader rozumne, szkoda tylko, iż z pod niego wyjętą została gubernia mińska jako najbardziej lesista, a więc nie mogąca być tak szybko ogołoconą z lasów. Skoro jednak gospodarka leśna będzie wciąż tak prowadzoną, jak dzisiaj, znikną wkrótce z horyzontu te niewyczerpane na pozór skarby.

Wkrótce ze słynnych puszcz i lasów litewskich pozostanie tylko wspomnienie.

Giełda zbożowa. Wiedeń 11. października. Pszenica na jesień 8·59, owies na wiosnę 7·65; kukurudza na maj-czerwiec 5·65.

Ostatnie wiadomości.

Na dzisiejszem posiedzeniu dokonano wszystkich wyborów do komisji sejmowych, o których wyniku czytelnicy znajdą szczegółową wiadomość w sprawozdaniu sejmowem. Sprawdzono również resztę wyborów poselskich, co do których nie było żadnych protestów. Jedynie tylko wybór p. Polanowskiego dostarczył Rusinom sposobności do robienia borby.

Wystąpienie komisarza rządowego p. Łozińskiego przeciw posłowi Siczyńskiemu nie dowodziło taktu. Przykro nam stwierdzić, że odprawa, którą ks. Siczyński dał p. Łozińskiemu, dowodząc, że posłowi wolno jest krytykować postępowanie rządu, ale komisarzowi rządowemu nie wolno lekceważąco wyrażać się o posłach, był trafną lekcją. — Niech to będzie przestrogą dla p. Łozińskiego, że Sejm to nie Gorlice.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń dnia 12. października. *Vaterland* dowiaduje się z wiarogodnego źródła, że ks. Alojzy Liechtenstein złożył wczoraj mandat do Rady państwa.

Celowiec (w Karyntyi) dnia 12. października. Wskutek wielkich ulew wezbrały rzeki Gail i Drawa i ogromne szkody zrządziły. Z górnej Karyntyi donoszą o ciągłych ulewach i wzbieraniu rzek i potoków.

Berlin d. 12. października. Po przybyciu cara do bram gmachu poselstwa rosyjskiego, defilowały przez trzy kwadranse wojska, które tworzyły szpaler, a przypatrywali im się obaj cesarze wraz z książętami, kanclerzem i całą świtą. Później ukazali się obaj monarchowie w oknach poselstwa licznie zgromadzonej i wiwatującej publiczności.

W śniadaniu, urządzonem przez ambasadora hr. Szuwałowa w poselstwie, brali udział cesarz Wilhelm, książęta i Szuwałow. Car wzniósł w krótkich słowach po francusku zdrowie cesarza Wilhelma.

Podczas śniadania panował ton bardzo serdeczny, a car wyrażał się, że jest z przyjęcia bardzo zadowolony.

Po śniadaniu około godz. 1. udali się car i w. ks. Jerzy otwartym powozem do zamku i odwiedzili cesarzowę Augustę Wiktorję i wdowę po cesarzu Frydryku w jej pałacu. Dopiero o kwadrans na 3. wrócił car z odwiedzin członków rodziny cesarskiej, poczem nieco odpoczął.

Około wpół do 5. przybył do cara książę Bismark w mundurze landwerzyckim z z niebieską wstęgą orderu św. Andrzeja i był dłuższy czas na audjencji.

Obiad galowy na 140 nakryć odbył się o godz. 6. wieczorem.

Dzizisiaj o godz. 7¼ rano wyjechali car i cesarz osobnym pociągiem do Eberswalde, zkąd się powozami na polowanie udali. Cesarz zajechał po cara przed ambasadę rosyjską.

Berlin d. 12. października. Kanclerz bawił wczoraj u cara godzinę i 20 minut. Wychodzącego kanclerza odprowadził hr. Szuwałów aż do powozu.

Według *Nordd. Allg. Ztg.* odbędzie się dzisiaj u ces. Frydrykowej obiad na cześć cara w kole familijnem.

Berlin d. 12. października. Z powodu straszliwego grasowania lichwy w okolicach kopalnianych nad rzeką Saar toczą się między rządami niemieckiemi rokowania, których celem obmyśleć sposoby, aby obchodzenie ustawy o lichwie uczynić niemożliwem.

Ludwigslust d. 12. października. Na niedzielę spodziewają się wielcy księstwo meklembursko-szweryńscy wizyty cara,

Monachium dnia 12. października. Książę bułgarski wyjechał całkiem niespodziewanie wczoraj wieczór pociągiem pospiesznym na Lindau do Genewy, zkąd do Paryża się uda.

Paryż d. 12. października. *Republ. Franc.* pisząc o wizycie cara w Berlinie, powiada, że nie widzi żadnych oznak, iżby Rosja spodziewała się natychmiastowego porozumienia z Niemcami, polega ona więcej na sile wypadków, niżeli na rokowaniach. Cicha cierpliwość Rosji co do sprawy bułgarskiej dowodzi, że Rosja kocha pokój i w przyszłość ufa bez bojaźni. *Temps* sądzi, że wizyta carska nie zmieni równowagi europejskiej, t. j. zrównoważenia trójprzymierza przez Rosję i Francję.

Według doniesień z Lizbony, król portugalski jest ciężko chory.

Madryt d. 12. października. Parlament zwołany na 29. b. m. W Barcelonie zgorzał wielki magazyn drogueryj; szkodę oceniają na kilka milionów.

Rzym dnia 12. października. Z okazji setnej rocznicy ukonstytuowania hierarchii katolickiej w Stanach Zjednoczonych, zarządził papież utworzenie pięciu nowych biskupstw tamże w stronach północno-zachodnich, niedawno zaludnionych. Osobna komisja kardynalska układa encyklikę w sprawie socjalnej, która około Nowego Roku będzie ogłoszoną i proponuje sądy polubowne do finalnego rozstrzygania w sporach między pryncypałami a robotnikami.

Petersburg d. 12. października. Poseł rosyjski w Atenach zapowiedział już urzędowo przybycie carewicza następcy na wesele królewicza greckiego.

Belgrad d. 12. października. Rejent Risticz, rewizytując przywódzcę radykałów Pasicza, naradzał się z nim nad sposobem o ile możności słusznego i godnego rozwiązania sprawy Natalii, która pozostając niezałatwioną, wrażenie niewątpliwie niekorzystne wywołuje. Rejencja wystosuje w tej sprawie ponowne przedstawienie do Milana.

Konstantynopol d. 12. października. Sułtańskim jachtem „Saltanieh" udadzą się prezes Rady stanu Arifi basza, i wielki mistrz ceremonij Numir basza do Aten, aby cesarza Wilhelma od sułtana powitać i towarzyszyć mu do Konstantynopola. Dziś odbędzie się zgromadzenie tutejszej kolonii niemieckiej, aby przygotować się na przyjęcie cesarza. — Podróż księcia bułgarskiego jest w tutejszych kołach politycznych wielorako rozbieraną.

Londyn d. 12. października. Rząd stłumił filie irlandzkiej ligi narodowej w hrabstwie Tipperary w Irlandji z powodu, że miało się tam odbyć wielkie zgromadzenie celem założenia wielkiej irlandzkiej ligi dzierżawców. Dowóz broni i amunicji do Irlandji ograniczono.

Londyn d. 12. października. Według doniesień z Przylądku Dobrej Nadziei, panuje w kraju Damara (na zachodnio-południowym brzegu Afryki) zamięszanie. Oficer niemiecki, który tam przybył na czele wyprawy, zaprowadził stan oblężenia, przetrząsał poczty i wozy, i poddanych angielskich, którzy są ajentami króla Kamaherere, okuł w kajdany; król przeto kazał Niemcom precz się wynosić a pastorów ich zatrzymał jako zakładników.

Wiedeń dnia 12. październ. god 1 min. 50 po południu. **Akcje kredytowe** 305·75. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 95·30. Akcje węgierskie Banku kredytowego 317·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 142·80. Akcje Unionbanku 236·75. Akcje kolei Karola Ludwika 192.50. Akcje kolei Północnej 258·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 126 25. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 235·—. Akcje kolei Lwowsko-Czern. 235·—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 187·—. Losy komunalne wiedeńskie 142·75. Akcje Tow. tureckiego 120 50. Galic. oblig. indemniz. 104·50. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 220·50. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje banku dla krajów koronnych 247·—. Akcje Bankvereinu 113.25. Rosyjski rubel papierowy 123·25. Losy prem. węg. —·—.

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 106·15. 5% renta węg. papierowa 95·35. Napoleondory 9·46½. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 12. października. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	191 50	194·50
Kolej Lwow.-Czer.-Jassko po 200 zł. w. a.	234·—	237·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	279 50	283 50
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł w. a.	—·—	[illegible]

II. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
„ „ 5%	100.—	101·—
„ „ gal. 5% wyl. 10% p	103·25	104 25
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	97·50	98·50
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	100·70	101·70
„ kredyt. gal. ziem. 4%	96·—	97.—
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100·70	101·70
„ kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	93·80	94·80
„ kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	98.50	99·50
„ kred. gal. ziem. [illegible]	92 80	93·80

III. Listy dłużne za 100 zł.

	płacą	żądają
Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	54·—	57·—
Gal Z. kred. włośc. (d. 5%) 2½%	46·—	49·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat	—·—	—·—

IV. Obligi za 100 zł

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104·25	105·25
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·50	101·50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·—	106·—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	96·50	97·50

V. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	24·—	26·—
Losy miasta Stanisławowa	—·—	38·—

VI. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5·62	5·72
Dukat cesarski	5·65	5·75
Napoleondor	9·44	9·54
Półimperjał rosyjski	9·70	9·80
Rubel rosyjski srebrny	1·30	1 40
Rubel rosyjski papierowy	1·22	1·24
100 marek niemieckich	58·15	59 15
Srebro za 100 złr.	—·—	—·—
Kupony w srebrze	—·—	—·—

Przyjechali do Lwowa
dnia 12. października 1889:

Hotel Żorża. A. Czaykowski z Dusanowa. J. Jędrzejowicz z Litatyna. Z. Skrzyńska z Żurawna. L. Fe[illegible]ner z Tryestu. J. Korn z Biały. J Korn z Żywca.

Hotel Francuski. E. Ziffer z Wiednia. J. Kriesteller z Berlina. S. Beck z Wiednia. E Braun z Berlina. F. Koleda z Budapesztu. J. Pischinger z Wiednia. K. Sozaniecki z Jaworowa.

Hotel Angielski. A. Barański z Drohobycza. S. Jakubowski z Zabawy. M. Mikiewicz z Wysocka. E. Bladowski z Bukowiny. W. Kowalski z Żurawna. J. Domański z Hlibowiec. J. Martinowski z Rosji. A. Garliński z Odessy.

Hotel Krakowski. D. Kułaczkowski z Krakowa. S. Wiśniowski z Kołomyi. W. Haring z Hirschbergu F. Podolski z Spryni podolskiej. J. Wiliński z Chrystówki. M. Wolaniecki ze Słobódki

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej, Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).